BOŻE NARODZENIE BEZ TEGO, KTÓRY SIĘ NARODZIŁ

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu. W oracji dzisiejszej Mszy świętej Kościół woła: Boże, rozjaśniasz tę noc przenajświętszą blaskiem prawdziwej światłości. Spraw, prosimy Ciebie, aby nas w niebie napełniła radość Tego, którego światła tajemnicę poznaliśmy na ziemi, a który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. I zaiste ta bożonarodzeniowa noc rozświetlona jest blaskiem nadprzyrodzonym, blaskiem trudnym do pojęcia, blaskiem przewyższającym jakąkolwiek światłość, jaką znamy na tej ziemi.

Ale jednocześnie, kochani moi, co roku powtarzam, że to święto Bożego Narodzenia jest chyba najsmutniejszym świętem w kalendarzu liturgicznym. Dlaczego? Wyobraźcie sobie, że obchodzicie urodziny. Zapraszacie krewnych, przyjaciół. Przygotowujecie strawę, przyozdabiacie wasz dom. Kiedy przychodzi dzień waszych urodzin, goście przybywają, ale nikt z wami się nie wita. Nikt nie przynosi żadnych prezentów. Goście bawią się świetnie w swoim towarzystwie. Jesteście im do niczego niepotrzebni, całkowicie niezauważeni, zlekceważeni. Kiedy pomyślicie, wyobrazicie sobie tę scenę, z całą pewnością pojawia się w was oburzenie. W jaki sposób można tak potraktować tego, który obchodzi narodziny, który obchodzi swoje urodziny?

Ale czy nie jest dokładnie tak z Bożym Narodzeniem? My, katolicy, nominalni katolicy, nauczyliśmy się obchodzić Boże Narodzenie bez tego, który się narodził, bez Chrystusa, a więc bez sensu. Obchodzimy święta Bożego Narodzenia, nie zdając sobie sprawy, zapominając o tym, kto i dlaczego się narodził. To boskie Dzieciątko, które leży w żłobie, większego zainteresowania w nas nie budzi. Jest kolejna okazja, aby pojeść, napić się, pogadać, poplotkować. I kolejny rok z rzędu w większości niby katolickich domów w Polsce pewnie było tak, że przy stole wigilijnym, teraz przy stole świątecznym odmieniane będą przez wszystkie przypadki nazwiska Tusk, Kaczyński, Braun, ale nikt nie wspomni imienia Jezusowego. Przerażająco smutne są te nasze współczesne święta Bożego Narodzenia, które nauczyliśmy się obchodzić bez Boga, bez Tego, który się narodził.

UCIECZKA PRZED ŚWIATŁOŚCIĄ

Drodzy wierni, możemy zadać sobie pytanie, czemu tak jest? Czemu Boże Narodzenie bez boskiego Dzieciątka? Światłość przyszła na ten świat, czytamy w Ewangelii świętego Jana. Ale ludzie bardziej umiłowali ciemności niż światłość, bo czyny ich były złe. Człowiek współczesny ucieka przed tym światłem, które przychodzi na ten świat, bo tego światła się leka. To światło budzi w nas przerażenie dlatego, że w świetle wszystko widać.

Spójrzcie, kiedy wejdziecie do jakiegoś ciemnego pomieszczenia, wówczas pierwsze, co robicie, to odruchowo szukacie jakiegoś źródła światła. Chcecie, aby to pomieszczenie zostało rozświetlone, bo wtedy będziecie widzieli, co jest wokół was. Taka jest nasza naturalna reakcja, odruch. Ale przerażające jest to, że w życiu duchowym postępujemy zupełnie inaczej. Wolimy tkwić w ciemności, niż zwrócić się ku światłości. Przed tą światłością, która przyszła na ten świat, my, katolicy, uciekamy, odwracamy od niej wzrok, tę światłość odrzucamy, bo czyny nasze są złe.

I ta światłość, która przychodzi na ten świat, przychodzi po to, aby rozświetlić mroki naszego życia. Po to, abyśmy także poznali prawdę o nas samych. Prawdę tak często niewygodną, bolesną, prawdę, która znacząco odbiega od wyobrażenia, jakie mamy sami o sobie.

Drodzy wierni, jak wiele nieszczęścia wynika we współczesnym świecie z tej ucieczki przed światłością, przed światłością pochodzącą z nieba, przed światłością, której źródłem jest sam Pan Bóg. Jak wiele nieszczęścia wynika z tego, że człowiek współczesny woli żyć w ciemności, w ciemności grzechu, w ciemności błędu, niż zwrócić się ku światłości.

STANĄĆ W ŚWIETLE

Gromadzimy się w tę noc Bożego Narodzenia, radując się z tego, że mroki tej nocy rozświetla światło. Rozświetla światło pochodzące z nieba, światło pochodzące od samego Boga. Obyśmy, moi drodzy, przed tym światłem więcej nie uciekali. Obyśmy, moi drodzy, stanęli w tym świetle, ujrzeli, jacy jesteśmy, i zdali sobie sprawę z tego, ile jeszcze w moim życiu koniecznych jest zmian. Jak bardzo odbiegam od tego ideału, wzoru, którym jest Niepokalana Dziewica, który został nam wskazany przez Pana Boga jako wzór do naśladowania. Jak wiele, moi drodzy, w moim życiu jeszcze pracy nad sobą.

Obyśmy, moi drodzy, my, katolicy, polscy katolicy, żyjący w XX wieku, nigdy nie poszli śladem tych, którzy nauczyli się obchodzić święto zimowe, święto bliżej nieokreślone, święto bez sensu. Światłość przychodzi na ten świat, aby rozproszyć mroki naszego życia.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.